

Polska w obszarze Schengen – swobodny przepływ osób, wspólna polityka imigracyjna, zwalczanie przestępczości międzynarodowej

Ponieważ Liga Polskich Rodzin traktuje działalność polityczną jako służbę Polsce i Narodowi Polskiemu, musimy z całą stanowczością wyrazić swój sceptycyzm, a nawet zaryzykować stwierdzenie, iż idea układu z Schengen nie przynosi nam wymiernych korzyści, a raczej godzi w nasz interes narodowy i jest sprzeczna z polską racją stanu. Przecież już od bardzo dawna wiadomo, iż do prawnych kryteriów państwowości należy określone terytorium oddzielone od innych granicą. Dlatego dziwi nas wielka radość, jaką obserwowaliśmy pod koniec 2007 roku w związku z otwarciem granic. Premier Donald Tusk określił dzień 21 grudnia tegoż roku jako „triumf wolności – wolności, która dla Europy stanowi wartość fundamentalną”, inni politycy określali go jako „wielki sukces”. Ale my pytamy, gdzie tu sukces i wolność? Czy stopniową utratę suwerenności kraju można określić tymi słowami? Z pewnością nie. Należymy do mniejszości, która nie dała się omamić mrzonkom z Brukseli, gdyż oprócz możliwości przekroczenia granicy bez paszportu dostrzegamy szerszą perspektywę naszej obecności w strefie Schengen. Idea liberalizacji zasad ruchu osobowego w ramach Wspólnot Europejskich, a tym samym zniesienie granic między państwami od początku była jednym z istotnych obszarów pogłębiania integracji europejskiej. Realnych kształtów nabrała w połowie lat 80., zaś obecnie obejmuje 22 państwa Unii Europejskiej, a także Islandię, Norwegię oraz Szwajcarię. Polska znalazła się w tym gronie w nocy z 20 na 21 grudnia 2007 roku. Oznacza to nie tylko likwidację kontroli, ale również wprowadzenie licznych środków towarzyszących, takich jak wspólna polityka wizowa, współpraca sądowa i policyjna, ustanowienie Systemu Informacyjnego Schengen (SIS), a także wprowadzenie wspólnych przepisów dotyczących kontroli na granicach zewnętrznych.

Oczywiście nie negujemy tego, iż przystąpienie do Schengen niesie ze sobą pewne udogodnienia natury komunikacyjnej. Mówi się o podróżowaniu bez szlabanów, wiz i kontroli celnej. Jednak uważamy, iż lepiej jest poczekać nawet kilkadziesiąt minut na przejściu granicznym niż pozwolić, by stopniowo ograbiano nas z suwerenności terytorialnej. Jesteśmy przeciwni akceptacji jakichkolwiek porozumień, które choćby w niewielkim stopniu nas jej pozbawiają. Ale już ze zgrozą myślimy o tym, na co pozwoliły polskie władze przystępując do strefy Schengen! Naszym zdaniem tolerowanie rajdów niemieckiej policji na Zachodnim Pomorzu czy Dolnym Śląsku jest niedopuszczalne, a wizja niemieckiej ochrony

granicznej na Bugu w ramach wspólnej kontroli wschodnich granic europejskiego superpaństwa nie przywodzi dobrych skojarzeń. Co więcej naszą czujność powinien wyostrzyć fakt, iż Niemcy żądali specjalnych upoważnień dla swojej policji na terenie Polski. Berlin postulował możliwość ścigania przestępców na całym obszarze naszego kraju. Wyobraźmy sobie, jakie skojarzenia wśród Polaków wywołać może pędzący na sygnale radiowóz z napisem Polizei. Obawy te są o tyle uzasadnione, że nawet pomiędzy Francją i Belgią dochodzi do sporów w kwestii zbyt dalekiego zapuszczania się francuskiej policji na terytorium sąsiada. Wracając do negocjacji polsko – niemieckich, powinniśmy dziękować Bogu, że postulaty Berlina nie zostały w pełni zaakceptowane. Ostatecznie Niemcy za każdym razem muszą powiadomić polską policję o prowadzonym pościgu, jednak mogą go prowadzić w całej Polsce. Przed naszym przystąpieniem do strefy Schengen taka sytuacja byłaby niedopuszczalna, gdyż musieliby zakończyć ściganie przed szlabanami z napisem Rzeczpospolita Polska. Oczywiście podobne prawa mają także policjanci z Czech i Słowacji. Liga Polskich Rodzin uważa takie uprawnienia za rażące naruszenie naszej suwerenności i nikt nie jest w stanie przekonać nas, że jest to cena za skuteczniejsze zwalczanie przestępczości międzynarodowej, którą musimy zapłacić. Ponadto zniesienie granic i kontroli bezpośrednio na nich nie oznacza przecież całkowitego jej zlikwidowania. Tuż przed przystąpieniem Polski do strefy Schengen w niemieckiej prasie pisano, że znaczna część patroli policji zostanie przeniesiona na tereny przygraniczne, zaś kontrole będą się odbywały na niemieckich autostradach.

Oczywistym jest, że nie można ich zlikwidować i odbywają się obecnie na trasach międzynarodowych i dojazdowych do granicy. Wobec takiego stanu rzeczy ciężko nam podzielać entuzjazm osób, które szampanem i fajerwerkami witały likwidację szlabanów granicznych. Ponadto nie zapomnieliśmy, że na kilka miesięcy przed otwarciem granic mieszkańcy niemieckiego landu Saksonii apelowali w ulotkach o zamykanie domów i samochodów, a polska tablica rejestracyjna do tej pory zwiększa często prawdopodobieństwo kontroli. Wymienione kwestie są tylko dowodem na to, iż budowanie strefy Schengen na fundamentach wzajemnego zaufania jest tylko urojeniem, bo nie traktuje się nas jako równorzędnego partnera.

Z jednej strony udało się znieść granice, należy więc teraz skutecznie chronić się przed nielegalną imigracją czy zwalczać przestępczość międzynarodową, co z powodu braku kontroli wydaje się rozwiązaniem dość trudnym. Zagrożenie bowiem dotyczy zarówno przyczyn wewnętrznych, jak również zewnętrznych wobec Schengen. Ułatwione jest przecież rozprzestrzenianie się elementów przestępczych pomiędzy poszczególnymi państwami.

Ponadto w sytuacji, gdy osoba niepożądana dostanie się na ten obszar przez inne państwo, znacznie trudniej uniemożliwić jej swobodne przemieszczanie się do innych państw Unii. Jednak urzędnicy z Brukseli mają pomysł, jak rozwiązać ten problem. Otóż musimy przekazać więcej naszych narodowych kompetencji Unii Europejskiej. Planuje się utworzenie unijnej straży granicznej czy unijnej agencji wywiadowczej. Liga Polskich Rodzin stanowczo sprzeciwia się tego typu inicjatywom. Mamy już Europol oraz Eurojust i z pewnością nie potrzebujemy ograniczania naszej suwerenności, nie chcemy rozszerzania obszarów integracji. Co więcej należy wspomnieć także o jednym z nowoczesnych instrumentów wspierających czyli o Systemie Informacyjnym Schengen, który ocenia się jako wielkie dobrodziejstwo. Jest to komputerowa baza danych, która zawiera informacje o tym, czy osób bądź przedmiotów (np. samochodów, dokumentów) przekraczających granice lub znajdujących się już w strefie Schengen nie dotyczy zakaz wstępu lub czy nie są one poszukiwane. I chociaż zakres możliwych do przetwarzania danych został w pewnym stopniu ograniczony, SIS udostępnia wiedzę o naszych obywatelach organom w całej Unii Europejskiej. Uważamy, że taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Liga Polskich Rodzin stawia sobie za główny cel służbę Narodowi Polskiemu, dlatego posiadanie informacji o Polakach powinno być wyłącznym przywilejem naszych organów, które w szczególnych wypadkach mogłyby podjąć decyzję o ich udostępnieniu.

Niezwykle istotną kwestią, której nie możemy pominąć, jest również polska granica na wschodzie, której przekroczenie zostało znacząco utrudnione. Zgodnie ze słowami naszego posła przyjęcie układu z Schengen „zrzuciło na Polaków ze Wschodu żelazną kurtynę”. Dotyczy to głównie naszych rodaków z Ziemi Utraconych po II wojnie światowej, którzy jedynie w wyniku procesów historycznych zostali oddzieleni od Ojczyzny. Największym ograniczeniem wydają się ceny wiz wjazdowych do Polski dochodzące nawet do kilkudziesięciu euro, co dla naszych rodaków mieszkających na Ukrainie i w Rosji (35 euro) czy Białorusi (60 euro) może stanowić zbyt duży wydatek. Na istotę problemu wskazuje fala protestów oraz blokada przejść granicznych, które miały miejsce zaraz po przystąpieniu Polski do strefy Schengen. Ponieważ w programie naszej partii wyraźnie akcentujemy, iż „nie godzimy się na ograniczanie zainteresowania ze strony Państwa Polskiego (...) tylko do obywateli zamieszkałych w Ojczyźnie”, przed głosowaniem ustawy dotyczącej systemu Schengen jedynie nasz poseł zgłosił wątpliwości w tej kwestii, akcentując utrudnienia natury finansowej, jakie przyniesie ona

naszym rodakom ze Wschodu. Oprócz tego był to dla nich potężny cios kulturowo – gospodarczy i wizja wynarodowienia. Szczęśliwie w 2009 roku weszła w życie umowa o

małym ruchu granicznym z Ukrainą, a na początku 2010 roku podpisano takie porozumienie z Białorusią. Na ich podstawie mieszkańcy strefy przygranicznej będą mogli przekraczać granicę bez wizy ani paszportu. Unijne przepisy stanowią, że szerokość pasa objętego taką umową wynosi 30 km, a w szczególnych przypadkach może być on poszerzony do 50 km. I chociaż wielu przeciwników tych porozumień argumentowało, iż zwiększy to drobny przemysł pomiędzy Polską a wschodnimi sąsiadami, uważamy, że jest to wyciągnięcie pomocnej dłoni do naszych rodaków ze Wschodu, którzy po wejściu do Schengen przez stosunkowo długi czas musieli się mierzyć z „żelazną kurtyną”.

Ponieważ w roku 2010 Schengen obchodziło 15. urodziny, chcielibyśmy przy tej okazji dokonać oceny polityki imigracyjnej, która bardzo wyraźnie ujawnia ciemną twarz zniesienia granic. Jak dotąd z problemem zarówno legalnych, jak i nielegalnych imigrantów Unia Europejska radzi sobie z dużym wysiłkiem. Dla wielu z nich obszar Schengen jawi się jako przepustka do raju, liczne przykłady pokazują, że są oni gotowi nawet ryzykować życie za przekroczenie granicy. Imigranci zagrzebani w wiórkach czekoladowych do produkcji batonów w węgierskiej ciężarówce, tragedia Czechenki, której dzieci zmarły z wyczerpania podczas nielegalnego przekraczania granicy, imigrant z Afganistanu w chłodni z pomarańczami – takie przypadki można mnożyć. Czy sytuacja nie została doprowadzona do absurdu? A my z radością włączyliśmy się w tę maszynę. Co więcej nasza granica jest furką do raju obfitości, nowym murem berlińskim, który tym razem wzniosła demokratyczna Europa. Wystarczy spojrzeć na polski konsulats we Lwowie – jedną z najbardziej zapracowanych placówek dyplomatycznych w Europie. Obecnie wydaje on dwukrotnie mniej wiz niż przed wejściem naszego kraju do strefy Schengen, ponieważ procedury stały się znacznie bardziej skomplikowane. Specjaliści alarmują, że z otrzymaniem upragnionej wizy mają problemy zwykli ludzie, ale bez przeszkód dostają ją przestępcy czy prostytutki. Wybuchają też afery związane z wydawaniem wiz za łapówki. Czy dołączając do schengeńskiego towarzystwa wiedzieliśmy, czego częścią się stajemy? Liga Polskich Rodzin jako partia respektująca chrześcijański system wartości jest zbulwersowana informacjami o brutalnym traktowaniu nielegalnych imigrantów przez służby graniczne w wielu krajach Europy Zachodniej. Co więcej na mocy dyrektyw unijnych Polska jako kraj graniczny musi przejąć nielegalnego imigranta i odesłać do kraju, w którym przekroczył granicę, na przykład na Ukrainę, z którą podpisaliśmy umowę o readmisji. Tym samym bierzemy na siebie koszty związane z jego pobytem (który w Ośrodku dla Cudzoziemców może trwać nawet rok) i deportacją. W związku ze znacznym zwiększeniem się liczby nielegalnych imigrantów i azylantów naturalnym jest, że i wymienione koszty stają się wyższe.

Podsumowując, pragniemy jeszcze raz z całą mocą podkreślić, że przystąpienie do strefy Schengen oprócz pewnych korzyści natury komunikacyjnej, nie przyniosło Polsce znaczących profitów. Naszym zdaniem to suwerenność jest wartością nadrzędną, której nie powinno się tak łatwo zamienić na możliwość przekroczenia granicy bez kontroli i paszportu. Niestety przystąpienie do układu w grudniu 2007 roku stało się faktem, mimo prób członków Ligi Polskich Rodzin, aby nie dopuścić do ograbiania naszego państwa z należnych mu funkcji. Pozostaje nam tylko postulować, aby rządzący poszli po rozum do głowy i nie dali się wciągnąć w kolejne dobre pomysły płynące z Brukseli. Nasze ugrupowanie będzie ze wszystkich sił walczyć przeciwko tworzeniu kolejnych struktur czyniących z Unii Europejskiej superpaństwo, takich jak na przykład wspólna straż graniczna. Jednocześnie uważamy, że nowy mur berliński, jakim stała się nasza wschodnia granica, nie przynosi nam chluby, ale jedynie kłopoty i utrudnienia.